

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Kto nie kształci się dalej, kto nie czyta gazet zawodowych —

Ten podobny do drogowskazu, co innym drogę pokazuje, lecz sam stoi w miejscu.

Czas najwyższy wyrównać zaległości.

ROBOCZE WOLY.

Ze wszystkich nauczycieli ludowych najcięższą pracę — bez wątpienia — mają nauczyciele szkół wydziałowych do przedmiotów *pierwszej grupy* t. zw. językowo-histerycznej. Gdy nauczyciel szkoły lud. miejskiej uczy zwykle jednego, względnie dwóch, a najrzadziej trzech języków, to nauczyciel z I. grupy zawsze uczy dwóch, a we wschodniej Galicyi trzech języków w zakresie daleko większym, zaś płaca jego często różni się zaledwie o 200 K. od płacy pierwszego. Mówię „często“ jest wyższa tylko o 200 K. ale częściej jest znacznie niższą niż płaca nauczyciela szkoły pospolitej, a mam tu na myśli tych nauczycieli, którzy *pro wizorycznie* przydzieleni do szkół wydziałowych, mają nawet *najniższy* stopień płacy nauczyciela pospolitego, a najcięższą pracę nauczyciela wydziałowego.

Kogo los nie rzucił na to „zaszczytne“ stanowisko, ten nawet odczuć nie potrafi tego ogromu i męki językowej pracy „*wielojęzycznego*“ nauczyciela szkoły wydziałowej. Nie odpocznie on ani na chwilę, jak n. p. nauczyciel z III. grupy przy poprawianiu rysunku lub kaligrafii, nie ma osobno płatnej algebry, jaką ma zwykle nauczyciel II. grupy, ale zawsze gębą miele i miele niby jaki wiatrak, a zawsze prawie na marne idzie ta jego praca, o bo to niełatwa rzecz ze Słowianina zrobić Niemca w Galicyi, jeszcze w dzisiejszych czasach ogólnego protestu przeciw niemieczyźnie.

Nauczyciel, uczący przedmiotów I. grupy, prowadzi w duszy swej ciągłą, denerwującą go walkę własnego przeistaczania się w osobnik obcego narodu. Pojęcia i zwroty obcego języka i ducha, walczą w nim z istotą swojską, tem silniej, im zdolniejszy on, im bardziej narodowo usposobiony!

A ta praca nad poprawą zadań — *to prawdziwa rozpacz!* Gdy nauczyciel szkoły pospolitej nie poprawia zadań — jak w klasie pierwszej, albo ma do poprawy 2 do 8 paczek miesięcznie, zadań na-

pisanych wielkimi literami, krótkich, na stereotypowe pytania, to nauczyciel z I. gr. w szkole wydziałowej ma do poprawy zwykle 16 do 20 paczek miesięcznie!.. Nie są to dyktaty lub odpowiedzi na pytania, ale zadania dłuższe, stylistyczne(!) z zakresu literatury, handlu, przemysłu, pisma z życia codziennego i t. d. i t. d. Nawet nauczycielki szkół wydziałowych nie mają tylu zadań do poprawy, bo gdy pian w szkołach wydziałowych żeńskich przeznaczają w każdej klasie po dwa zadania niemieckie na miesiąc, to w szkołach wydziałowych, aż po 4 zadania miesięcznie!

Rada szkolna krajowa, widząc to rażące przeciążenie owych nauczycieli szkół wydziałowych zarządziła, aby mieli mniej godzin od innych nauczycieli, *ale nie powiedziała ile?** Otóż inspektorowie szkolni wyznaczają tym nauczycielom tylko o *jedną* godzinę w tygodniu *mniej*, niż innym, a natomiast muszą oni zastępować każdego chorego nauczyciela czasem nawet po kilka godzin na tydzień! Wszelkie zaś upomnienie się o krzywdę, to bunt, to zła nota w przekłętej tajnej tabeli kwalifikacyjnej.

A ta nauka historii Pieniązka, to „branie“ *po cztery państwa europejskie na jednej godzinie* geografii w I. wydź.; ta historia w II. wydź. od Egiptu aż do Napoleona I. — przy jakości uczniów szkół wydziałowych, o czem już nawet mówić nie chcę, czyż nie są udęczeniem?!!

Nauczyciel I. grupy w szkole wydziałowej od poprawy zadań ślepnie, od ciągłego siedzenia nad niemi garbi się i dostaje hemoroidów, od ujadania się z niesforną młodzieżą siwieje i staje się nerwowym i zgryźliwym.

A cóż dostaje ten roboczy wół pierwszej grupy za swą pracę? Mniej, albo tyle, co każdy starszy nauczyciel szkoły pospolitej w II. klasie plac. Tych 200 koron plus, które tylko najstarsi nauczyciele szkoły wydziałowej mają, to nauczyciel szkoły pospolitej lekcyami prywatnymi w czwornasób sobie odbije (o ile zechce).

*) W liceach francuskich dla nauczycieli języków wynosi maximum 15—16 godzin tygodniowo. *Przyp. Red.*

Nauczyciel I. grupy szkoły wydziałowej niema nadziei awansu, nie ma widoków nawet żadnej, tak ożywczej w innych zawodach *zmiany pracy!* Gdy jest do obsadzenia jaka posada kierownika szkoły 4-roklasowej, to kochana Władza woła zaraz: *Tam nie potrzeba wydziałowych nauczycieli*“, a gdy jest do obsadzenia tak rzadka posada dyrektora szkoły wydziałowej, to zaraz woła: „Tam trzeba już doświadczonego kierownika szkoły *cztero lub pięcioklasowej.* On ma pierwszeństwo!“ A nawet istnieje takie rozporządzenie Rady szkol. kraj.! Można je znaleźć „w Zbiorze rozporządzeń“ Pierożyńskiego. Taki nauczyciel wydziałowy, o jakim piszemy, mógłby mieć zmianę pracy dopiero wtedy, gdyby się... **powiesił.**

Stąd też trafiają się wypadki, że nauczyciele do przedmiotów pierwszej grupy, mający wszystkie egzamina z odznaczeniem i *dziesiątki* lat służby przy szkołach wydziałowych z tłumioną wściekłością w piersiach, z rozpaczoną krótkością uzasadnienia, proszą Radę krajową jakby o łaskę jaką, o *przeniesienie* ich do szkoły 4 klasowej pospolitej, nawet z płacą o 200 K. niższą niż mają — co jest już trzecim stopniem kary dyscyplinarnej, aby tylko uzyskać zmianę pracy. Jakież ciężkie musi być położenie człowieka, gdy po dziesiątkach lat służby prosi o karę, jakby... o awans. To fakt. *I tego mu nawet odmówią!!*

Z cudzych doświadczeń uczyć się należy. Z powyższego więc wynika, że nauczycielom, chcącym kształcić się dalej, należy omijać starannie I. grupę, unikać jej, bo to piekło dantejskie, z którego niema wyjścia, to posterunek umysłowego i fizycznego upadku. Nawet najnowszy przepis egzaminacyjny, że II. i III. grupa ma mieć język wykładowy jako przedmiot, do pomocy, niema w praktyce zastosowania. Od władzy szkolnej w interesie dobra szkoły i sprawiedliwości, *žadamy:*

1) dokładnego określenia *tygodniowej ilości godzin* dla wszystkich trzech grup wydziałowych,

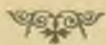
2) dokładnego oznaczenia ilości zadań do pracy,

3) umożliwienia dla I. grupy zmiany pracy przez prawo pierwszeństwa przy obsadzaniu posad kierowników szkół 4-roklasowych w miastach II. klasy plac,

4) wydatnej różnicy w płacy między nauczycielem szkoły pospolitej, a wydziałowej, w razie ewentualnej regulacji plac,

5) uwolnienia zupełnego od zastępowania chorych lub urlopowanych nauczycieli.

Nieznany.



Anarchia święci tryumfy.

Los złośliwy lubi często płać figle śmiertelnikom, którzy, jak wiadomo, są ślepą jego igraszką. Kapryśny i niezdecydowany, chwiejny i niewyczerpany w najdziwaczniejszych pomysłach, nad którymi zresztą nigdy nie myśli, przypadek, zwany po polsku „trafem“, urządza ludziom takie niespodzianki, że wobec nich błędną i nikną historje z „*Tysiąca i jednej nocy*“ jak kamfora bez pieprzu. Najfantastyczniejsza bajka nie odtwarza nam takich fatalistycznych „przeznaczeniowych“ koziołków, jak te — których nam dostarcza zimna, realna, prostolinijna rzeczywistość. Historia daje nam dosyć przykładów dziwnej nieobliczalności losu.

Oto introdukcyja, którą rozpoczynamy nasze smutne opowiadanie, szczegóły bowiem, które naprowadzamy poniżej, noszą na sobie wybitne piętno anarchii szkolnej, czyli t. zw. ironii losu, oczywiście w zmodernizowanym gatunku.

Powiadamy zatem na podstawie tysięcy kolejnych wypadków, że szkoły i nauczycielstwo ludowe wydane zostały *na samowolę nieodpowiedzialnego za swoje rządy namiestnika i wiceprezidenta Rady szk. kr.*, którzy są nieograniczonymi samodzierzcami, więc jako tacy mają decydujący wpływ na wszystkie władze szkolne, nie wyłączając nawet Sejmu.

Za przykładem z góry, rozpanoszyli się niebawem starostowie i inspektorzy, którzy także przemocą rządzą wedle swego upodobania, *w dodatku i oni za swoje urzędowanie w sprawach szkolnych i nauczycielskich przed nikim nie odpowiadają.* Łatwo więc zrozumieć, że takie skandaliczne stosunki wywołują coraz bardziej wzrastający ferment niezadowolenia w sferach nauczycielskich, ponieważ pokrzywdzeni nie tylko w kraju, ale nawet w Wiedniu nie mogą znaleźć sprawiedliwości.

Oto historia bestyalskiego znęcania się nad człowiekiem, który gdzieindziej zjednałby sobie cześć i uznanie przelożonych — natomiast u nas jest ślepą igraszką nienawistnego mu losu. Pracujący w powiecie kałuskim, wybitnie uzdolniony i powszechną cześć otaczany pedagog p. *Józef Gładkiewicz*, kierownik szkoły w Podhorecach, został wołą ogółu nauczycielstwa wybrany w r. 1906/7 delegatem do Rady szk. okręgowej. Jako obrońca nauczycieli pragnął sumiennie wywiązać się ze swego mandatu, i dlatego niejednokrotnie zaprotestować musiał przeciw rażąco bezprawiom ówczesnego starosty i inspektora. Jakkolwiek postępowanie jego na posiedzeniach Rady szk. okręgowej było pod każdym względem legalne i taktowne, to jednak silniejszą była woła powiatowych samodzierzców szkolnych, którzy cichaczem i bez żadnego dochodzenia zdziałali, że „nienaręczny“ im delegat został ze względów służbowych przeniesiony zwyż 500 klm. drogi do Tarnowca w powiecie jasielskim. Na nie zdały się wszelkie przedstawienia i prośby, isć musiał dlatego tylko, że był uczciwym człowiekiem.

Na nowej posadzie zastał piekielne stosunki z tego powodu, iż jego żona nauczycielka, którą równocześnie jako drugą stałą siłą przeniesiono, weszła w drogę miejscowej kandydatce, córce organisty, a *pupilce* miejscowego wikaryusza. Tenże, aby

zrobił miejsce swej faworytce, postanowił wygrać pp. Głodkiewiczów. Prowokował p. Głodkiewicza na każdym kroku, podkopywał jego powagę jako kierownika szkoły nawet wobec dziatwy szkolnej, a kiedy to wszystko nie pomogło, wniósł doniesienie do Rady szk. okr., że go p. Głodkiewicz w cztery oczy spoliczkował w klasie, czemu p. Głodkiewicz z chęcią złożenia przysięgi stanowczo przeczył. Zamiast sprawę oddać w ręce sądu, jako jedynie w takich wypadkach kompetentnej władzy, co powinien był uczynić ów wikary sam, względnie na polecenie przełożonej władzy, inspektora jasielskiego. Ten atoli nie uwzględniając wcale anormalnych stosunków w Tarnowcu, czem rychlej spowodował uchwałę Rady szk. okr., zawieszającej p. G. w urzędowaniu, zamknął mu płacę i przeprowadził dochodzenie dyscyplinarne w ten sposób, że zeznania wikarego były uznane jako *ważne*, a przez nie p. Głodkiewicz wyrugowany został z posady już w drodze dyscyplinarnej aż do Zarzecza w powiecie nadwórniańskim przeszło 700 klm. drogi. Sama przyzwoitość wymagała, aby córka organiściny, a pupilka wikarego, jako źródło tych zajęć nie otrzymała także stałej posady w Tarnowcu. Zaledwie jednak p. Ciejka utracił p. Głodkiewicza, czem rychlej przeprowadził stabilizację owej panny właśnie w Tarnowcu, co jako urzędowe curiosum podnosimy.

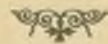
W Zarzeczu dostał się p. Głodkiewicz znowu w ręce jednego z najbardziej osławionych inspektorów szkolnych ks. Abrysowskiego. Kacykowi temu trafił się tem samem nauczyciel pożądanym, aby jego kosztem znowu mógł popisać się swoją energią wobec Rady szk. kraj. P. Głodkiewicz przyniósł ze sobą najniesłuszniej opinii niebezpiecznego człowieka, można więc było wygodnie zważyć na jego głowę wszystko, co się stało i nie stało, a nawet stać się nie mogło w powiecie. Rozpoczęło się więc przeciw niemu zagadkowe szczucie, buntowanie ludu, a kiedy wszystko nie pomogło, bo lud polubił serdecznego „lacha“, p. Abrysowski obrał drogę tajnych, przez nikogo nie kontrolowanych denuncyacji do Rady szk. kraj., straszyl ją widocznie widmem radykalizmu choć w całym kraju niema więcej jak w Nadwórniańskim potulnych nauczycieli, i znowu z p. Głodkiewicza, który do niczego się nie mieszał, bo faktycznie nie było się do czego mieszać, uczynił kozła ofiarnego. Domniemany powód jest następujący. Insp. Abrysowski miał przedwstępne dochodzenie z Prokuratury państwa o zbrodnię obrazy majestatu członka domu panującego — nauczyciele, między nimi p. Głodkiewicz, obronili go z opresyi, a jakkolwiek p. Abrysowski dobrze wiedział, kto zrobił doniesienie, że nie był nim p. Głodkiewicz, czując się już obronionym, przedstawił aferę jako spiszek przeciw swojej osobie i ofiarą padł nie winowajca, lecz ten, którego inspektor najbardziej znienawidził, którego wszystkie poprzednie inspektorskie intrygi dotknąć nie mogły, padł p. Głodkiewicz, nadając się do tego z powodu choćby tylko swojej „przeszłości“. Postrach ma paść na okręg przez wygryzienie wybitnego pedagoga. I Rada szk. kraj., będąca zazwyczaj w sprawach personalnych nauczycielstwa tylko manekinem w ręku sprytnych, niekiedy całkiem zdeprawowanych inspektorów szkolnych, skwapliwie spełniła wolę insp.

Abrysowskiego. P. Głodkiewiczowi nie wytoczono śledztwa dyscyplinarnego, bo do tego nie było najmniejszej podstawy i ono musiałoby wykazać jego niewinność, lecz przeniosła go znown ze względów służbowych, na przeciwny koniec kraju, o 700set kilometrów na zachód, na możliwie najgorszą posadę, do Olszyn, w powiecie gorlickim. Takie są losy inteligentnego i uczciwego nauczyciela, którego władza dla tych właśnie przymiotów od dawna powinna była powołać na wyższe stanowisko, a nie rzucać na pastwę powiatowych kacyków szkolnych tej miary jak p. Dąbrowski, Ciejka, Abrysowski...

Wskutek ostatnich przejść popadł p. Głodkiewicz w poważną chorobę. Więc dla ratowania swego zdrowia wniósł do Rady szk. kraj. prośbę na podstawie świadectwa lekarskiego o kilku tygodniowy urlop. Tymczasem w dniu 18. bm. spadł na p. Głodkiewicza nowy grom z jasnego nieba, w postaci wezwania, ażeby natychmiast objął obowiązki służbowe w Olszynie, pod zagrożeniem śledztwa dyscyplinarnego i równoczesnej suspenzyi, ponieważ badanie lekarza powiatowego (przed kilkunastu dniami) wykazało, że obecny stan jego zdrowia „pozwała“ mu na przesiedlenie się do nowego miejsca przeniesienia. Ukaz rzeczony kończy się takim charakterystycznym dopiskiem: *Po zgłoszeniu się do służby w Olszynie, otrzyma Pan urlop, zalecony przez lekarza urzędowego“.*

Cierpiący i słaby na siłach skazaniec, zdecydował się na przebycie tak odległej drogi w czasie zimy, postanowił znieść wraz z żoną, równocześnie przeniesioną do Olszyn — wszystkie niewygody i przykrości, boć trudno, aby po tylu latach służby miał się pozbyć i tej najgorszej posady.

Piętnując owe gwałty, jakich ustawicznie dopuszczają się nasi „najsierdecniejsi“ na bezbronnym koledze, dodajemy, że te ciężkie bezprawia niechaj przylgną jak kłatwa do sumienia wiceprezydenta p. Dembowskiego, gdy on kiedyś będzie czynił obrażenie ze swego brutalnego urzędowania.



Wyjątkowy powiat.

Niedarmo mówi stare ludowe przysłowie: *„Są ludzie od Boga, ale są też od djabła“*, — dlatego to nie wszyscy galicyjscy inspektorzy szkolni zasługują na miano kacyków, gdyż i między nimi są ludzie od Boga, lecz takich niestety na palcach policzyłoby można.

Świadczy o tem korespondencya z *wadowickiego* okręgu, której autor p. J. O. tak pisze: Nigdy nie czytałem w „Szkolnictwie“ ani słowa z wadowickiego powiatu, więc zdawałoby się mogło, że ten powiat musi być jakiś zacofany, kiedy o sobie nie daje znaku życia. Myliłby się bardzo, ktoby tak sądził, bo śmiało na podstawie doświadczenia w różnych stronach kraju nabytego, mogę powiedzieć, że nasz okręg wadowicki i jego nauczycielstwo należy do najszcześniejszych, których w Galicyi podobno

bardzo mało. Bo też tutaj Bogu dzięki nie ma dyscyplinarek, ani też niesłusznych zarządzeń, jak się to dzieje gdzieindziej. Tu panuje harmonijna zgoda, jak w przykładowej rodzinie, której przewodzi inspektor ks. Stanisław Karbowski. Jest on jak sprawiedliwy ojciec, który swem taktownem i życzliwym postępowaniem zjednał sobie serca wszystkich współpracowników.

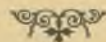
Pod jego tutaj dziesięcioletnim zarządem liczba szkół conajmniej podwoiła się, zaś liczba nauczycielstwa napewno się potroiła. Niezmordowany w swej pracy ks. inspektor, niezważając na swoje nadwątłone zdrowie, przeprowadza kłopotliwą i trudną organizację szkół w odległych i nieprzystępnych gminach, bowiem pragnie, aby wszędzie tym maluczkim zabłysnął kaganiec oświaty, przez co też nasz okręg należy do najlepszych pod względem uposażenia szkół w całym kraju.

Dla nauczycielstwa jest w całym znaczeniu tego wyrazu ojcem, doradcą i przyjacielem. Słowa jego płyną zawsze z głębi szczerego serca pełne życzliwości i ojcowskiej wyrozumiałości. To też zawsze mile je przyjmuje każdy, bez względu czy ks. inspektor chwali zasłużonych lub gani winowajców. I tym właśnie niezwykłym charakterem, sumiennością, taktem i niezmordowaną pracą dla dobra ogółu nauczycielstwa posiadał serca wszystkich bez wyjątku.

Dnia 9. października b. r. odbyła się w Wadowicach konferencja z całego okręgu. Przebieg jej był jak zwykle ożywiony, bo też u nas nieznanem jest kneblowanie ust nauczycielstwu przy wyrażaniu swoich poglądów w kwestjach pedagogiczno-dydaktycznych. Odczytano trzy najlepsze wypracowania, mianowicie p. P... na temat: „Czy i w jaki sposób dałoby się osiągnąć zbliżenie planu naukowego w zakresie gramatyki języka wykładowego w szkołach ludowych pospolitych obu typów, z uwzględnieniem wymagań przy egzaminie wstępnym do szkół średnich“. Wypracowanie na temat „O potrzebie kształcenia obywatela“ odczytał p. Z... zaś p. O... na temat: „Co mogą zdziałać kółka sadowniczo-ogrodnicze i opracowany statut dla tychże“.

Mimo przepełnienia w sali konferencyjnej i obfitości materiału, uczestnicy przepędzili cały dzień bardzo mile, zajmując się żywo dyskusją nad powyższymi sprawami. Następnie ks. inspektor poczynił niektóre uwagi na podstawie własnego doświadczenia i szerokiej wiedzy zawodowej, poczem pożegnał ciepłemi słowy nauczycielstwo, życząc mu przedewszystkiem zdrowia do pracy. Nawzajem w imieniu nauczycielstwa przemówił z uczuciem do ks. przewodniczącego p. J. Orłowski, a na jego wezwanie wznosił się serdeczny okrzyk: Niech żyje!

Nauczycielstwo nasze, pracujące w rozległym powiecie w tak szczęśliwej atmosferze, bierze żywy udział w posiedzeniach „Ognisk“, urządza odczyty, pielęgnuje śpiew w Kole miłośników, jednym słowem, czyni każdy chętnie wedle możliwości... dla lepszego jutra.



Z zaleszczyckiego paszaliuku.

Zdawałoby się mogło, że p. Stanisław Juzwa, który przed kilku laty gościł na łamach naszego pisma z powodu otrucia się pewnej nauczycielki tamt. powiatu i procesu, jaki miał z członkiem Rady szk. okręgowej i tenże proces przegrał z kretelem, płacąc w dodatku kosztów około 2.000 koron, zmieni swoją dziką naturę, niestety... bo czem skorupka nawrże, tem też zawsze trąci.

Dziwią się powszechnie w całym kraju, że taka osobistość, jaką reprezentuje p. Juzwa mogła w XX. wieku zostać inspektorem szkolnym; bo to człek ani mięsem ani pierzem zdobny, gdyż nie posiada wykształcenia ogólnego ani zawodowego, a w dodatku brak mu oglądy. Ażeby wyrównać mógł te niezbędne braki i zaimponować podwładnym, to traktuje nauczycieli i prywatne osoby, podobnie jak ekonom swoich parobków. Jeżeli ktoś zapuka do kancelaryi wszechwładnego kacyka, ten nigdy inaczej nie odpowie, jak delikatnem zaproszeniem: „Nu!“ a wchodzącego, gdy to nauczyciel (ka), wita z krzykiem: „Czego? ... Całkiem naturalnie, że nauczycielstwo wprost unika swego zwierzchnika, zwłaszcza, że wszelkie przedstawienia spraw szkolnych są bezcelowe, bo od p. Juzwy, którego pan Bóg upośledził na rozumie, czemu on nie jest winien, niczego dowiedzieć się nie można, a już chyba najmniej żadnej rady, ni wskazówki dostać trudno.

Ale zato klasyczne są jego wizytacje, zwłaszcza szkół więcejklasowych np. w Zaleszczykach. Nadęty dygnitarz przychodzi dajmy na to do III. klasy, kiedy dzieci uczą się języka polskiego. Nieszczęście chce, że uczeń N. N. odpowiada słabo. Wtedy do roboty bierze się sam inspektor; używając biedną dziecięcą całą godzinę, a gdy „wykład“ jego nie może rozjaśnić szybko główki chłopięcia, to tę inspektorską lekcję, jako przez niego szturkane bez miłosierdzia, szarpane za włosy i uszy, zapamiętać musi do śmierci. Bywało, że podczas takiej lustracji przypominało się „coś“ p. Juzwie. Wówczas biegnie on do biura, i już tego dnia nie wraca do szkoły, lecz dopiero po tygodniu zjawia się w I. klasie na rabunki. W taki sposób trwa jego wizytacja 2. lub 3. miesiące, rozumie się tylko w dopadki przeprowadzona, a więc nie z wszystkich przedmiotów. Ale p. Juzwa jest mądry i jasnowidzący, dlatego z reszty przedmiotów umie sobie łatwo wyrobić opinię, poczem wali sążniste sprawozdania do Lwowa, dość często nie powiedziawszy nauczycielstwu, jakie są wyniki z jego pracy, nie dawszy mu wskazówek, co przeciw najwyraźniej nakazane jest instrukcją dla inspektorów. Opowiadają bliżej znający p. Juzwę, że czyni on tak rozmyślnie, aby uniknąć niezawodnej

kompromitacji, zwłaszcza wobec zdolniejszych od siebie nauczycieli.

Stwierdzono bowiem wielokrotnie, że inspektor p. Juzwa nie potrafi poszczycić się dokładną znajomością planu naukowego i podręczników. Bowiem żąda w IV. klasie w miesiącu listopadzie od uczniów *reguł gramatycznych w brzmieniu niemieckim*; żąda dalej, aby uczniowie w tym miesiącu wiedzieli, *którym przypadkiem rządzą przyimki*, itp.

Szanowny Panie Juzwa! Czy nie uważa pan, że żądasz daleko więcej od 10cio letnich uczniów klasy IV. szkoły ludowej, **aniżeli sam umiesz**, o czem świadczy aż nadto dosadnie twoje pytanie w kl. IV. „*Welche Hauptwörter gehören zu den schwachen Deklination?*... A gdzie to pan dobrodziej wyczytałeś, że inspektor w *płowie listopada* może domagać się od ucznia IV klasy, aby mu powiedział **po niemiecku** definicyę zdan „*umiał* rozebrać zdanie na części z zastosowaniem *niemieckiej terminologii?*!! Na takie niebezpieczne eksperymenty puszczać się może tylko głupiec, który nikomu szkody nie wyrządzi, lecz przynigdy nie wolno tego robić inspektorowi, bo ten ocenia postęp ogólny w klasie i skuteczność pracy nauczycieli.

Jeżeli zaś odnośny nauczyciel ośmieli się zwrócić uwagę inspektorowi, że ta lub owa partya nie była jeszcze opracowaną, wtedy podrażniony p. Juzwa, nie bacząc na obecność dzieci, woła do nauczyciela: *Teraz nie ma pan głosu!*

Niechże nam powie p. Dembowski lub który z pp. radców krajowych, czy takie postępowanie insp. Juzwy zarówno z dziećmi, które w czasie wizytacji szarpie za włosy i uszy, obrzuca załęcznione dzienniki ordynarnymi wyzwiskami: *dureń, osioł, bałwan* itp.— albo ubliża opryskliwemi uwagami nauczycielom, zgodne jest z instrukcyą dla inspektorów?? Czy takie lekcyje p. Juzwy w połączeniu ze szturkaniem dzieci i wyzwiskami mogą być wzorem dla nauczycielstwa?! My z tego wszystkiego widzimy, że p. Juzwa minął się z powołaniem, bo przy swem usposobieniu nadawał się on znakomicie na oprawcę, lecz nigdy na pedagoga!!

Czuje to bardzo dobrze sam p. Juzwa, gdyż młodego nauczyciela, który złożył oba egzaminy zawodowe z odznaczeniem i imponował swoim wykształceniem panu Juzwie, zachęcał temi słowy: „*Pan nie masz co robić w zawodzie nauczycielskim. Wynos się pan, póki czas!*“ Musimy wyjaśnić, że p. Juzwa dla tego prześladował tego nauczyciela, ponieważ nie chciał mu lizać łapy i nie chciał należeć do rzędu podłych denuncyantów. Wyobrażamy sobie teraz wściekłość p. Juzwy, gdy ten nauczyciel wbrew jego woli został przyjęty na kurs wydziałowy.

O ile p. Juzwa okazuje rażące braki na tle umysłowo-obyczajowym, o tyle zaś posiada niezwykły talent do szykanowania i prześladowania pracowitych lecz jemu niemiłych nauczycieli, używając do tej brzydkiej roboty podłych denuncyantów (bo i tacy niestety znajdują się zawsze), którzy są u niego w szczególniejszych łaskach. Wolno im n. p. bez pozwolenia władzy prowadzić pocztę i tę umieścić w budynku szkolnym; wolno zajmować posady w Kasie zaliczkowej, i więcej poświęcać się kasie, aniżeli szkole. Lecz niech Bóg zachowa, gdy „niena-

rzeczny“ inspektorowi nauczyciel, chcąc zarobić uczciwie na kawałek ohleba weźmie mizerną lekcyę, bo wtedy p. Juzwa tak pokieruje sprawą, że ten biedak tę lekcyę porzucić musi. Jeżeli zachoruje nauczyciel, który nie należy do jego bractwa denuncyantów, to mimo przedłożonego świadectwa lekarskiego, że jest poważnie słabym, każe mu p. Juzwa pełnić obowiązki pod grozą dyscyplinarki lub spensyonowania; natomiast jego zauszniacy mogą się urlopować bez świadectwa. Stwierdzi to p. J. nauczyciel, który za powrotem z Zakopanego wniósł prośbę o przedłużenie urlopu na podstawie świadectwa, że jest chory na piersi. Ale wysoko uczony i mędrszy od lekarzy pan Juzwa zawyrokował: *Jeżeli pan możesz chodzić po ulicy, to możesz i uczyć!*— poczem wezwał cierpiącego aby poszedł do szkoły, gdzie też biedaczysko w zatrutej atmosferze czuje się coraz słabszym, i kto wie, czy w takich warunkach żyjąc, nie powiększy liczby ofiar „szlachetnego“ p. Juzwy.

(Dok. nast.)



Walą się szkoły . . !

Niejednokrotnie pisaliśmy o skandalicznej budowie nowych szkół, piętnując łajdacki wyzysk oraz nieudolny nadzór c. k. inżynierów powiatowych, którzy w wielu wypadkach kierują się zasadą: *Jak się da — to się robi*... i przez to rozmyślnie rujnują biedną ludność wiejską, bo nie może ona nigdzie znaleźć skutecznego ratunku.

Znamy wypadek w powiecie G... gdzie walącą się nową szkołę, mimo energicznego protestu uczciwego nauczyciela, przyjęła komisya kolaudacyjna, ponieważ „pobożny“ przedsiębiorca ofiarował do tamtejszego kościoła *cztery posrebrzane lichtarze!!!*

Obecnie w ubiegłej sesji sejmowej wniósł poseł Cieluch do komisarza rządowego w sprawie **walącej się nowej szkoły** w gminie Pławna, powiatu Grybów, następującą interpelacyę:

„Jak mieszkańcy tejże gminy i członkowie Rady szkolnej miejscowej *stwierdzili*, budowa w gminie Pławna prowadzoną jest z tak nędznego materiału, że spodziewanem jest, że do tejże szkoły dzieci uczęszczać nie będą, a to dlatego, że mury z powodu złej jakości cegły *przed kompletnem ukończeniem same się rozejdą*.”

Na dowód tego kilku członków gminy i Rady szkolnej miejscowej zabrali kilka sztuk tej cegły, która wobec świadków opieczętowaną i zachowaną została, i każdej chwili na żądanie odnośnych władz przesłaną być może. W ten bowiem sposób krwawy grosz kraju, a także i gminy strasznie się marnuje, a zyskują tylko niesumienne jednostki.

To też podpisani zapytują c. k. rząd:

- 1) Czy fakta powyższe są mu znane?
- 2) Co zamierza uczynić, ażeby w przyszłości po

dobnemu marnowaniu grosza publicznego kres położyć?”

Interpelacya ta jest tak bardzo oględna, więc pozostanie bez korzystnego rezultatu dla biednej gminy. Należało bowiem przedewszystkiem żądać energicznego dochodzenia i ukarania winowajcy. Warto było zapytać komisarza rządowego: Czy fakta powyższe znane są inspektorowi szkolnemu p. Witoszyńskiemu? Dlaczego on nie wstrzymał tej budowy zaraz w początku?

Ale panu Witoszyńskiemu pilniejsze są wybory do Rady powiatowej — do Rady gminnej, Kasy zalozkowej i t. d. — natomiast budowę szkół, chłopów i nauczycieli... niech diabli wezmą.

Z ruchu nauczycielskiego.

Dnia 13. z. m. przy bardzo licznym udziale członków odbyło się zgromadzenie „Ogniska“ naucz. w Milówce.

Prezes „Ogniska“ przedstawił, w jaki sposób Sejm załatwił wszystkie memoryały wniesione przez nasz „Związek“, poczem koleżanka p. C. wygłosiła bardzo interesujący i pouczający referat: „Do nowo wstępujących sił naucz.“

Następnie kol. F. Koczur wygłosił odczyt na temat: „Nauczycielstwo wobec stronnictw politycznych“. Po dyskusji nad tym referatem uchwalono następujące rezolucyje:

1) „Krajowy Związek naucz. ludowego z siedzibą w Krakowie i jako grupujący w sobie większość nauczycielstwa o różnych przekonaniach politycznych, powinien stać ponad stronnictwami, gdyż oświadczenie się jego za jednym stronnictwem, wywołałoby u kolegów innych przekonań rozgoryczenie, co mogłoby się odbić niekorzystnie na dalszej akcji Związku“.

2) „Zgromadzenie „Ogniska“ solidaryzuje się zupełnie z dotychczasowym kierunkiem Zarządu i wyraża nadzieję, że pomimo otwarcia dyskusji w „Głosie naucz.“ na temat „Nauczycielstwo wobec stronnictw politycznych“, nie przyłączy się do żadnego stronnictwa politycznego“.

3) „Nauczycielstwo jednak zorganizowane w „Ogniskach“ nie zrzeka się jednak swoich praw politycznych i przy każdorazowych wyborach do Sejmu i parlamentu zobowiązuje się popierać po wspólnym porozumieniu się, **tylko kandydatów o prawdziwie demokratycznych przekonaniach**“.

Wiadomości potoczne.

Lew hr. Tołstoj, największy pisarz narodowy w Rosyi, nadto założyciel „szkoły wolnej“ w swoim majątku i wydawca pisma, propagującego zasady nowego wychowania, zmarł 20. z. m. przeżywszy lat 83.

Uchwała godna uznania. Rada miasta Lwowa uchwaliła z. m., wstawiać corocznie do budżetu gminnego 400 koron na nagrodę dla nauczyciela ludowego *za prace literackie z zakresu szkolnictwa*.

Inspektor cudotwórca! Dawne to już czasy, bo lat temu przeszło 33., kiedy ówczesny inspektor szk. w Gorlicach p. Andruszkiewicz celem „rozwietlenia“ umysłów nauczycielskich wydał słynną „*Latarnię pedagogiczną*“, którą niestety myszy pożarły. Obecnie ten kuglarz, mieszkający na emeryturze pod Krakowem na Skalce, fabrykuje nowy, cudowny, a tajemniczy środek przeciw cholerze, nazwany przez niego „*Cholericer*“. Lecz i ten produkt inspektorski nie cieszy się powodzeniem ani zaufaniem, albowiem władze zakazały używania i rozpowszechnienia tego „cudownego“ środka.

Rzadki jubileusz. Dnia 5. z. m. obchodził skromnie lecz niezwykle serdecznie 40to letni jubileusz pracy zawodowej p. Julian Maciołowski, dyrektor szkoły wydział. im. św. Jana Kantego w Krakowie. Jubilat obchodzić będzie w roku przyszłym drugą, jeszcze więcej wspaniałą uroczystość, bo 35-letnią rocznicę pełnienia zaszczytnego mandatu *delegata nauczycielstwa* do Rady szkolnej okręgowej. Nie mogą wcześniej złożyć naszych życzeń zacnemu i zasłużonemu w każdym kierunku Jubilatowi, który działał na niwie szkolnictwa ludowego bez wytchnienia, cierpiał dla sprawy narodowej bez współzucia, poświęcał się dla nauczycielstwa bez rozgłosu — składamy Mu dziś serdeczne: *Żyj nam mnoгие lata w czerstwym zdrowiu!*

Kilkanaście listów z podziękowaniem otrzymał nasz redaktor za umieszczenie artykułów w „*Z nad Sanu*“. Jeden z znajomych kolegów pisze te słowa: „Wszędzie widać zadowolenie i czułą ulgę w sercu, bo rzeczywistość tutaj stosunki szkolne są teraz nie do wytrzymania. Już czas był najwyższy, aby postępowanie tego inspektora poddać pod pręgierz publiczny“. Inny znów kolega pisze: „Żle, co się dzieje! Kogokolwiek zapytasz: Jak tam u was — powiada... gorzej jak jest — być już nie może, bo inspektor bryka bezkarnie. Konieczne trzeba, aby „Szkolnictwo“ poświęcało nadużyciom inspektorów więcej miejsca — ale też z drugiej strony, musimy rozszerzać „Szkolnictwo“ wedle przysłowia: *Jednajcie mu nowych czytelników, aby rosła siła na kacyków!*... Przyrzekamy uczynić zadość życzeniu Szan. nauczycielstwa i nawzajem oczekujemy energicznej agitacji za „Szkolnictwem“.

Zebrańie słowiańskiego nauczycielstwa. Z Wiednia donoszą nam: Wydział „Związku słowiańskiego nauczycielstwa w Przedlitawii“ odbył we Wiedniu posiedzenie, w którym wzięli udział: prezes Związku słowiańskiego naucz. Stan. Nowak, wiceprezesi M. Heiny i P. Skalicky, sekretarz J. Robak, członkowie Geba-

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniecenia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rąbarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroaoya.

nerowa, Stalmach, Skala oraz goście Smrtka, Kanarek, Ludwicek, Asman. Głównym celem posiedzenia było omówienie stanowiska „Związku słowiańskiego nauczycielstwa“ na wspólnej konferencji z Tow. „Deutsch oestr. Lehrerbund“ w sprawie zmiany §. 55. państwowej ustawy szkolnej z 14 maja 1869 i w sprawie najbliższej akcyi ogółu nauczycielstwa austriackiego w parlamencie i u rządu celem zrealizowania tegoż postulatu.

Nadto na porządku dziennym obrad było ustalenie terminu i ułożenie programu Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa w Krakowie w roku przyszłym. Co do pierwszej sprawy uchwalono trwać nadal na stanowisku rezolucyi uchwalonej na zjeździe delegatów w Lu. haczowicach w dniu 23. sierpnia b. r. Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa w Krakowie naznaczono na dni od 21—24 lipca 1911. Głównymi tematami obrad Zjazdu będą: 1) Pragmatyka służbowa. 2) Obraz szkoły ludowej obecnej i przyszłej Austrii. Opracowanie referatów przydzielono organizacyom należącym do nauczycielstwa słowiańskiego.

Przerażające cyfry. W Austrii Dolnej było w 1890 r. 87 męskich i 46 żeńskich klasztorów. W siedmiu latach wzrosła liczba klasztorów męskich na 397 — żeńskich na 297. Statystyka galicyjska nie zawiera tej rubryki, lecz wobec polityki klerykalnej partii śmiało powiedzieć można, że liczba tut. klasztorów większą jest niż w Austrii Dolnej.

Mayfartha „DIABOLO“ - Separator

bezwątpienia najlepsza maszyna
do oddzielania mleka.

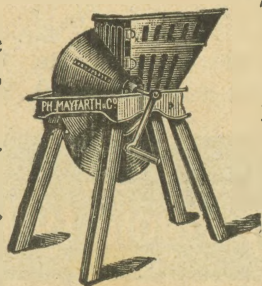
Możliwie
najsilniejsze
odśmietanie,

Ulepszona
konstrukcja.

Wielka
wydatność.

Spokojny,
lekki bieg

Ceny: „Diabolo“ Nr. I. godzinna wydatność 125 litr. K. 125
„Diabolo“ Nr. II. godzinna wydatność 220 litr. K. 240



Trwała, silna
budowa.

Żadne
zamulenie.

Tania cena.

Piękny ruch.

Do nabycia u

Ph. Mayfartha & Cie

fabryka gospodarskich i przemysłow. maszyn oraz odlewnia
WIEN, II. Taborstrasse Nr. 71.

Zastępcom i odsprzedawcom znaczny rabat.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie
o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na
provincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. mie-
sięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką
miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania wynosi 2 kor
miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej.

Największa
wygrana
ewent.
600.000 mk.

Ogłoszenie
szczęścia.

Za wygrane
ręczy
państwo.

Pierwsze ciągnięcie 15 grudnia b. r.

Zaproszenie do udziału w grze

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pie-
niężnej, w której suma wygranych wynosi

●●●●● 9 MILIONÓW 841.476 MAREK ●●●●●

Główne wygrane w szczęśliwym wypadku:

600.000 MAREK

w szczególności:

Marek	560,000
„	550,000
„	540,000
„	530,000
„	520,000
„	515,000
„	510,000
„	305,000
„	303,000
„	302,000

główna wygrana a

Marek	300,000
„	200,000
„	100,000
„	60,000
„	50,000
„	45,000
„	40,000
„	30,000
„	20,000
„	15,000
„	10,000

i t. d.

Loterya z 7. klas złożona zawiera ogółem 100.000 losów
z 48 405 wygranymi i 8. premiami, tak, że prawie

połowie losów musi przypaść wygrana w udziale.

Najwyższa wygrana 1. kl. wynosi 50 000 m - wzrasta w kl
VII. do 600.000 m. Urzędowa cena losu 1. kl. wynosi

Całego losu
7 koron

połowy losu
3.50 Kor.

ćwierć losu
1.75 kor

Urzędowy plan ciągnięć oraz wkładki do dalszych klas ja-
koteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Wygrano będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone.

Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej

do 15. grudnia 1910.

Samuel Heckscher senr. Dem handl. w HAMBURGU 36

To oddzielić

Bestellbrief an Herrn Samuel Heckscher senr.,
No. A. Bankgeschäft, Hamburg 36.

Senden Sie mir	{	ganzes Loos á M	6.—	(Kr. 7.—)
		halbes „ „ „	3.—	(„ 3.50)
		viertel „ „ „	1.50	(„ 1.75)

Adresse:

Den Betrag empfangen Sie einliegend
per Postanweisung
wollen Sie durch Nachnahme erheben

Nicht Zu-
treffendes
zu durch-
treichen

„Gazeta Ludowa“

pismo ludu polskiego,

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„Gazeta Ludowa“ wydaje „Ludowe Towarzy-
stwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograni-
czoną poręką. — Udział 10 kor.

Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów — plac Dąbrowskiego 3.

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7. pod redakcją pośta E Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało lajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor.
kwartalna 2 kor.

Amatorskie przedstawienia

„JASEŁKA“

są najwiśszą i najwdzięczniejszą rozrywką młodzieży w okresie Bożego Narodzenia. Do najłatwiejszych obrazów scenicznych, bo nadających się w wyjątkach do każdej szkoły należą

JASEŁKA SZCZYRZYCKIE
p. t. „EPIFANIA“.

Do nabycia w Admin. „Szkolnictwa“
po cenie 1 kor 10 h. z przes.

Fryderyk Schille

— preparator —

w Podhorcach obok Stryja

wypycha ptaki i zwierzęta, wyrabia główki dekoracyjne na tabletkach i to z dzików, sarn, lisów i t. p.

trwale pod gwarancją
po cenach umiarkowanych.

Najlepsze czeskie źródło zamówień Tanie pierze do łózek



1 kg. szare, dobre, darte 2 K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K. białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze, bielutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu szare: o 6 K., 7 K., białego, dejkatego 10 K., najdelikatniejszy puch piersiowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg. oplatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen**
Cenniki na pi r e, puch i gotowe napelnione peduszki darmo.

P. P. KOLEGOM i KOLEŻANKOM
przygotowującym się do egzaminu wydziałowego z II. grupy, pożyczam lub też sprzedaję na raty miesięczne:

mineraly, aparaty do fizyki i chemii itd.

Mazurkiewicz nauczyciel w Chlewczanach
p. Bruckenthal ad Rawa.

Węgierskie wina

(dalmatyńskie wykluczone)

BIAŁE i CZERWONE, za gwarancją naturalne, smaczne i zdrowe, dostarczam koleją w 34-litrowych beczułkach oplatnie do każdej stacji, albo w 4¼-litr. beczuleczkach począ oplatnie mianowicie:

z roku 1908	34 litry	28 kor.	4¼ litr.	4 — kor.
1906	„	30 kor.	„	4.40 kor.
1904	„	33 kor.	„	4.75 kor.
1902	„	36 kor.	„	5 — kor.
1910	„	40 kor.	„	5.40 kor.
1897	„	46 kor.	„	5.80 kor.
1890	„	54 kor.	„	7 — kor.
1885	„	60 kor.	„	7.75 kor.

Koniak bardzo dobry 4¼ litr. 13 kor.

Śliwowica „ 4¼ liir. 9 kor.

Miod pszczelny „ 5 klgr. 7 — kor.

L. Altneu — Versecz 20 Węgry.

Kupujcie na

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i koklusz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki piersiowe
ze znakiem „irzy jodły“

5900 not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:
w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowski i w drogueryi D. Klausnera.



Broszurka agitacyjna

za ukrajowaniem kosztów utrzymania i zakładania szkół ludowych oraz nauczycieli p. t.

„Czterdziestoletni wyzysk“

wsi i miast, kosztuje z przes. 43 h.

Dochód przeznaczony na fundusz dla sierót po nauczycielach.
Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Używajcie tylko
ekstrakt do czyszczenia

Globus

Półwełniane ciepłe halki

w kratki lub w prążki w ciemnych kolorach sztuka po K, 1.30, 1.40, 1.50, 1.60 w żywych kolorach w prążki K, 1.80

Alois Husak w Jimramowie

Morawa.

5 kg. paozka 7. sztuk po 2. metry albo 14. m. tej samej materyi w całości po 70—80 h. za metr.

➡ Spróbujcie, a kupicie znowu. ➡

Drukiem J. Litwińskiego w Wiedlicze.